Nr. 55. Kraków, Wtorek 25 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu, na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Na przełomie.

(List „Kurjera Polskiego").

Poznań, 20 lutego.

(z) Już niejednokrotnie zaznaczałem w szanownem piśmie waszem, że stosunki polityczne u nas mają niebawem uledz zmianie. Wobec Niemców twierdziłem, że Polacy nie są ową niepolityczną dziczą, z którą nie wiedzieć co począć; na co przestraszona *Posener Ztg.* zawołała: „Z Polakami skończyliśmy, więc nie potrzebujemy z nimi paktować". Swoim zwracałem uwagę, że w Berlinie inny wiatr wieje, na co mi odpowiedziano górnie: Że *tu* o tem niewiadomo. A jednak, zdaje się, że czerpałem informacyj moich z dobrego źródła, bo coraz więcej mnożą się objawy przełomu w stosunkach między miarodawczą opinją u góry, a Polakami. Zastanawiało to już, że w przeprowadzeniu nowej administracji autonomicznej, Polaków nie wykluczono z urzędów honorowych w prowincji, departamentach i powiatach. Wiadomo nawet, jako z góry wydane jest hasło, żeby wybory urzędów autonomicznych przeprowadzić ile możności parytetycznie co do narodowości.

Rzecz po powiatach jeszcze jest w biegu, nie można przesądzić skutku, ale intencja zaznaczyła się dość wyraźnie. Dotąd istniała dążność przeciwna, opinja niemiecka wytresowaną była na hasło: *ausrotten*; nie odrazu więc i nie wszędzie pozna się ona, a przy swej zajadłości nie wszędzie na razie poznać się zechce, na wymaganiach zmienionej aury politycznej. Tak np. magistrat poznański, za liberalnego naczelnictwa zasmakowawszy z upodobaniem i dla przypodobania się w polakożerstwie, nie zrozumiał zupełnie, że władza polityczna pragnęła, żeby biura wyborcze przy dzisiejszych wyborach obsadzone były wszędzie zarówno Polakami i Niemcami.

Tym razem mniej nawet Polaków powołano do przewodniczenia wyborom, niż po inne lata, ale to w niczem nie zmienia ogólnej a odmiennej dziś sytuacji. Zdaje się to być niezręcznym manewrem jednego burmistrza za to, że polskiemi głosami został wybrany, a drugiego ztąd, żeby „nastajaszczością" niemiecką zakryła się jego, zresztą wcale niedwuznaczna wątpliwość polskiego nazwiska. Więcej taktu i zrozumienia sytuacji okazała świeżo reprezentacja miejska Poznania, skoro prawie jednogłośnie zezwoliła na to, żeby teatrowi polskiemu dać 50% rabatu na zużytym gazie z miejskiej gazowni. Teraz potrzeba tylko, żeby ztąd powstał konflikt między magistratem a reprezentacją, i żeby władza wyższa, rozstrzygająca, zatwierdziła postanowienie reprezentacji. Wtedy się przecież połapią w nowem położeniu rzeczy, które tak trudno zrozumieć głównie naszemu drugiemu burmistrzowi.

Ale to wszystko są drobiazgi, o których i wspominać nie warto wobec aktu, jakim nowy minister handlu wobec Polaków zainaugurował swe urzędowanie. Zatwierdził on bez ogródki polski Związek rewizyjny spółek zarobkowych, co za rządów księcia Bismarcka po prostu byłoby niemożebnem. Żeby podnieść znaczenie aktu tego, powtórzę dla czytelnika mniej obeznanego ze stosunkami tutejszemi, co Związek ten reprezentuje. Nowe prawo o spółkach z maja r. p. zaprowadziło bardzo zbawienny przymus rewizyjny dla spółek. Rewizji tych dokonują rewizorowie przez sąd pruski wyznaczeni; tylko spółkom, które okolicami zespolą się w t. n. związki rewizyjne, wolno samym naznaczać sobie rewizorów i z mocą urzędową rewizje te odbywać. Związki te zatem mają charakter i kompetencje publicznej władzy. Tem mniej spodziewano się tu, że minister dla polskich spółek zatwierdzi odnośne podanie. A jednak zatwierdzenie to jest dziś faktem dokonanym, dzięki oczywiście tej okoliczności, że p. v. Berlepsch jest dziś ministrem handlu i przemysłu, a zmiana osób, jak się zdaje, pociągnęła za sobą jeszcze zmianę dekoracji. O ile ta zmiana jest szczerą i dosadnią, a nie przypadkową, dowiemy się niebawem, skoro się pokaże, czy i w Prusach Zachodnich odnośny wniosek o uznanie takiegoż polskiego Związku spółek, zostanie uwzględnionym.

W Prusach Zachodnich dotąd polityka antypolska traktowała się z daleko większą zaciętością, niż w Księztwie, tem ciekawszem więc, jak się tam stosunki ułożą. Niewiadomo też jeszcze, czy osławiony Rex, ów nadzwyczajny komisarz ministerjalny do kontrolowania polskich stowarzyszeń i polskiej agitacji, (który niedawno umarł) dostanie następcę. Pisałem już o tem w *Kurjerze*. Głoszono u nas, że natręctwo p. Rexa uprzykrzyło władzom i ministrowi jego stanowisko, ale niemieckie gazety wymieniają już po nazwisku następcę, co wszakże może być tylko wyrazem życzeń prądu antypolskiego. Wszakże książe Bismarck jest jeszcze członkiem ministerstwa pruskiego, więc i dla *szpiclów* jeszcze nie ustały widoki. Jak zaś sam cesarz się zapatruje na tę szlachetną instytucję policyjnej ochrony państwa, wiadomo powszechnie z rewelacji *Deutsche Rundschau;* tylko jeszcze nie mamy pewności, czy uwaga cesarska skierowaną jest i na palące sprawy kresów wschodnich. *Daily Telegraph* w tych dniach napisał, że cesarz Wilhelm II. pragnie, *żeby w państwie jego ustała niesprawiedliwość i ucisk.* Jeżeli to jest prawdą, to w Berlinie u wielkiego dzwonu musiałoby się wiele, bardzo wiele zmienić. Samo ustąpienie ks. Bismarcka, jeszczeby nie dokonało przełomu, jeżeliby pozostali na swych laurach antypolskich tacy wykonawcy woli i systemu księcia żelaznego, jak radca ministerjalny *Kügler* i inni. Czekajmyż cierpliwie a bądźmy rozsądni, umiarkowani, i przestańmyż raz wierzyć w czczą, nadętą fanfaronadę, która nas o tyle klęsk i zawodów przyprawiła.

Wczoraj wyborcza walka już się stoczyła. W Poznaniu straciliśmy w porównaniu do r. 1887 głosów 75, ale mimo to pokazało się w stosunku liczebnym głosów, że większość Poznania jest polską. Na 4.685 głosów polskich, padło niemieckich tylko 3.368. Prócz tego zdobyli się socjaliści na 400 głosów. W r. 1887 mieli oni 213 głosów a w r. 1884 nawet tylko 61. Względnie więc zyskali prawie 100%. Działacze ich występowali zuchwale ze stanowczością, zaprawieni widocznie zagranicą. Wyrywali robotnikom kartki na Cegielskiego a wciskali swoje, mówiąc, że to na „swego". Mianowicie też do ich względnego trjumfu przyczyniła się agitacja *Gońca* i „Pokraki", wymierzona przeciwko kandydatowi naszego komitetu.

Z prowincji jeszcze nie nadeszły pewne wiadomości o rezultacie wyborów. Wiemy, że obrany na pewno książe Adam Czartoryski, i że będą dwa ściślejsze wybory w Wschowskiem między Radziwiłłem a Hellmanem, i w Bydgoszczy między drem Komierowskim a konserwatystą.

Z Koła polskiego.

W dniu 16 lutego odbyło Koło poselskie posiedzenie Przewodniczący *Jaworski* przedłożył Kołu, na jego ręce nadesłany memorjał Wydziału krajowego w sprawie gorzelnianej, popierający uchwały ankiety krajowej, która odbyła się we Lwowie w dniach 13 i 14 stycznia 1890 r., oraz odpisy memorjałów Wydziału krajowego w tejże sprawie, wystosowanych do p. Ministra skarbu, handlu i ministra dla Galicji. Na wniosek przewodniczącego, Koło polskie przekazało tę sprawę Koła komisji dla podatku od spirytusu, z poleceniem zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń. Dalej przedstawił przewodniczący petycję, wystosowaną przez gminę m. Lwowa do Koła pols., w sprawie szkoły przemysłowej, a zarazem przypomniał, że w tej samej sprawie minister oświaty dał deputacji Koła polskiego w grudniu z. r. odpowiedź przychylną; przewodniczący ponowi starania u ministra oświaty imieniem Koła polskiego, celem doprowadzenia do skutku założenia i uorganizowania we Lwowie szkoły przemysłowej w myśl żądań miasta. — Na wniosek ks. Czartoryskiego poleciło Koło polskim członkom komisji budżetowej, aby zajęli się tą sprawą. — Następnie petycje dróżników przy drogach bitych państwowych z Samborskiego, Pilzneńskiego, Jasielskiego, Przemyskiego, Ropczyckiego, o polepszenie ich bytu, zapewnienia losu wdowom, sierotom i inwalidom przez systemizowanie ich posad, przekazało Koło polskim członkom komisji budżetowej na ręce p. Rutowskiego; zaś petycję djurnistów przy urzędach państwowych z Radziechowa tymże członkom komisji budżetowej na ręce p. Madeyskiego.

Przewodniczący *Jaworski* zdał sprawę z rozmowy deputacji Koła polskiego do p. Ministra skarbu w sprawie ulg podatkowych z powodu tegorocznej klęski elementarnej. P. Minister jest o rozmiarach klęski powiadomiony; udzielił już opusty w podatkach bardzo wielu gminom w sumie dość znacznej i oświadczył gotowość niesienia dalszej pomocy.

Nad sprawozdaniem deputacji rozwinęła się dyskusja, w której brali udział pp. *Władysław Czajkowski, Abrahamowicz, Chamiec, Jaworski, Piniński*, która wykazała, że w kraju strony interesowane nie są dosyć pouczone, w jaki sposób należy się domagać likwidacji szkód i opustów w podatkach, że są skargi ogólnikowe a nie konkretne podania z kraju i rekursa. A wreszcie przyjęło Koło wniosek p. Wł. Czajkowskiego: „Nadchodzące z kraju skargi tyczące się egzekucji podatków w okolicach dotkniętych klęską posuchy, przekazać polskim członkom komisji podatkowej dla poczynienia odpowiednich kroków i zdania Kołu sprawy na najbliższem posiedzeniu".

P. Bloch uskarżał się, że jedno z pism krajowych miało zarzucić, że w mowie swojej w Izbie przy rozprawach nad projektem ustawy naruszającej stosunki zewnętrzne prawne gmin wyznaniowych żydowskich, popierał germanizację żydów, odwołał się więc do Koła polskiego, iżby poświadczyło, że w mowie swej potępił dotychczasowe wysługiwania się żydów w celach germanizacji a powołując się na dotychczasowe swoje postępowanie w Radzie państwa, zawsze zgodne z uchwałami Koła polskiego, prosił o wzięcie go w obronę w komunikacie Koła polskiego. Przewodniczący konstatuje zgodność uwag p. Blocha z rzeczywistością, poczem Koło uchwala uczynić zadość prośbie p Blocha, przez ogłoszenie tego w komunikacie Koła.

P. Rutowski uczynił wniosek, ażeby przedłożenie rządowe w sprawie indemnizacji galicyjskiej przekazać fachowej komisji *ad hoc* z 5 członków, z poleceniem, ażeby do trzech dni zdała Kołu sprawę. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. *Jaworski, Piniński, Rutowski*, Koło poruczyło tę sprawę swojej komisji parlamentarnej. Wreszcie toczyły się rozprawy nad projektem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy rubryce „budowle wodne" p. *Rutowski* poruszył sprawę regulacji rzek. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. *Jaworski, Czerkawski, Piniński, Chamiec Czajkowski Alfons, Czartoryski*, Koło polskie uchwaliło na wniosek p. Jaworskiego: „Koło polskie poleca członkom komisji budżetowej, ażeby żądali informacji od rządu co do stanu sprawy o regulacji rzek w Galicji".

Z Rady szkolnej.

(Dokończenie).

w szkole w Nisku po jednym nauczycielu religji rzym kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole 6 klas i 7-klas. męzkiej w Przemyślu posadę jednego osobnego katechety, rzym. kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religii izraelickiej za remuneracją;

w szkołach w Przemyślanach, Rawie po jednym nauczycielu religji rzym.-kat., gr.-kat. i izraelickiej za remuneracią;

w szkole 4-klas. męzkiej, 4 klas. żeńskiej i 4 klas. wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie posadę osobnego katechety rzym.-kat. ze stałą płacą po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją;

w szkołach w Rudkach, Komarnie po jednym nauczycielu religji: rzym.-kat., gr.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w 7 klas szkole żeńskiej, 2-klas. męzkiej w Samborze posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą: w 4 klas. męskiej w Samborze i w szkołach na przedmieściach Dólnia i Powodowa w Samborze posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą;

w 7 klasowej szkole żeńskiej i w dwóch 4 klasowych męzkich w Samborze posadę jednego osobnego nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą;

w szkole 4 klasowej męzkiej i 4-klas. żeńskiej w Sanoku posadę jednego osobnego katechety rzym.-kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją;

w szkołach w Skałacie, w Starem mieście, Tłumaczu Turce, Zaleszczykach, Zbarażu, w 4 klas. żeńskiej w Żółkwi, w 4 klas. szkole w Żydaczowie, w Mikołajowie, Zarwanicy po jednym nauczycielu religji rzym. kat., gr.-kat i izraelickiej za remuneracją.

Przeniesiono nauczycielkę szkoły ludowej żeńskiej w Kołomyi, Wiktorję Gieradową, ze względów służbowych do Brzeżan, a nauczyciela szkoły ludowej w Tylmanowej, Marcina Gumieniaka, na inną posadę.

Pozwolono nauczycielowi szkoły ludowej w Hawryłowie (pow. Nadwórna), Michałowi Baranowi, pełnić na razie przez jeden rok, funkcje przełożonego obszaru dworskiego, a nauczycielowi szkoły ludowej w Długoszynie (pow. Chrzanów), Wojciechowi Slusarzowi, trudnić się na razie przez jeden rok pisarstwem gminnem.

Zatwierdzono uchwałę rady gminnej w Plenikowcach (pow. Przemyślany), według której język polski ma być językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej.

Przekształcono etatową szkołę w Łobzowie (pow. Kraków), na 2 kl.

Wyłączono gminę Grodzisko ze związku szkoły ludowej w Trzebieńczycach (pow. Wadowice) i zorganizowano w Grodzisku osobną szkołę ludową.

Zorganizowano szkoły ludowe: w Przybyłowie (pow. Tłumacz), w Wulce (pow. Brzeżany), w Leśnicy (pow. Nowy Targ), w Rajsku (pow. Biała).

Przyznano dr. Teofilowi Gerstmanowi, dyrektorowi szkoły realnej we Lwowie, czwarty dodatek pięcioletni.

Przeniesiono suplenta Stanisława Lewickiego, z gimazjum w Kołomyi do gimnazjum w Przemyślu, a Arkadjusza Małeckiego z IV. gimnazjum we Lwowie, do gimnazjum w Kołomyi.

Zamianowano Władysława Bojarskiego, suplentem gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Ziemie polskie.

Książę biskup wrocławski.

Kilkakrotnie zapisywaliśmy w piśmie naszem fakty świadczące, że w Polsce pruskiej niektórzy dostojnicy kościelni, stali się w rękach rządu narzędziem germanizacyjnem. Dochodziły nas równocześnie wieści, że niektórzy biskupi wprowadzali nowości, które świadczyły wprawdzie o ich tolerancji, ale zarazem stały się powodem, że lud polsko-katolicki począł szemrać niezadowolony a wieśniacy pytali się często wzajemnie, ażali ich arcypasterz jest w zgodzie z Rzymem. Chociaż wiadomości takie mieliśmy z źródeł wiarogodnych, chociaż po części z własnego doświadczenia wiedzieliśmy o ich zgodności z prawdą, milczeliśmy, aby uniknąć zarzutu, jakobyśmy oczerniali duchowieństwo katolickie.

Tymczasem fakty, niezrozumiałe dla katolika, mnożyć się poczynają a nawet stały się przedmiotem publicznej dyskusji. W organie bowiem duchowieństwa wielkopolskiego, *Kurjerze Poznańskim*, czytamy:

„Mnożą się pogłoski uwłaczające powadze i wysokiemu dostojeństwu, jakie dzierży książę Kościoła, Biskup wielkiej djecezji! Mowa tu o najprzewielebniejszym księciu Biskupie wrocławskim, księdzu dr. Koppie.

„Rozgłaszano o tym dostojniku Kościoła czasu swego, jakoby był obecny na nabożeństwie protestanckiem, na protestanckiej liturgji. Rozgłaszano potem, jakoby najprzewielebniejszy książę Biskup wyłajał, czy nawet na inną parafią przeniósł proboszcza, który na łono Kościoła katolickiego przyjął oficera pruskiego, który oświadczył gotowość porzucenia swych błędów i zostania katolikiem. *Nie odpowiedziano na te pogłoski obiegające po dziennikach nic* — i tak ono „podobno", *on dit* pozostało, ale nie „wsiąkło", bo się jeszcze ciągle tłucze po świecie.

„Teraz wprost do nas prywatnie napisano ze Śląska z prośbą, abyśmy zapytali publicznie, czy to prawda, czy nie?

„We wsi Strzebnisko, w djecezji wrocławskiej, nad samą granicą archidjecezji gnieźnieńskiej, znajduje się Kościół katolicki. Dziedzicem tej wsi i patronem tamtejszego kościoła katolickiego jest protestant. Ten pan dziedzic i patron, wyznania protestanckiego, wydawał w październiku roku zeszłego córkę swoją również za protestanta i za Niemca. Że zaś zbór protestancki znajdował się dość daleko, więc tedy panu patronowi przyszło na myśl, czyby też jego córka nie mogła ślubować w kościele katolickim?...

„Uznawał on sam niemożebność i niewłaściwość takiego aktu — ale ponieważ ta myśl uczepiła go się natarczywie, a cała sprawa kosztowała tylko arkusz papieru i znaczek pocztowy, więc tedy siadł i napisał prośbę do najprzew. księcia Biskupa wrocławskiego. Niebawem otrzymał odpowiedź potakującą — co go niemal zadziwiło, a równocześnie i miejscowy ksiądz proboszcz otrzymał zawiadomienie, że dnia tego a tego na żądanie patrona ma pozwolić na to, aby w jego kościele pastor protestancki dał ślub młodej parze tej a tej. *Poprzednio atoli ksiądz proboszcz ma usunąć z ołtarza Najświętszy Sakrament...*

„Wobec takich wieści pozwalamy sobie uprzejmie zapytać, czy coś podobnego może być prawdziwem? *Czy podobnem jest, aby z rozporządzenia najprzew. księcia Biskupa wrocławskiego Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie utajony miał ustępować z ołtarza katolickiego przed pastorem protestanckim?"*

Tyle *Kurjer Poznański*. Jakakolwiek będzie odpowiedź, którą to pismo odbierze na swe zapytanie, sam fakt, że dziennik *ultrakatolicki* wystąpił publicznie z podobnem zapytaniem, świadczy wymownie o rozstroju, jaki wśród katolików spowodowało obsadzenie polskich stolic biskupich prałatami, których wskazał książę Bismarck. Czy na tem zyska Kościół katolicki?

Wiadomości polityczne.

Petycja djurnistów.

Na ręce Koła polskiego w Wiedniu, nadeszła do Rady państwa petycja galicyjskich djurnistów sądowych, zaopatrzona tysiącem podpisów, w sprawie polepszenia losu prawdziwie nieszczęśliwej tej klasy ludzi. Przy każdym sądzie obwodowym używają przynajmniej pięciu djurnistów, wynagrodzenie ich wynosi 5 do 30 złr. miesięcznie, przeciętnie 20 złr. Tak opłacanych urzędników używa się do bardzo ważnych rzeczy, wymagających jak największego zaufania.

„Jakże się można dziwić — powiada petycja, — że czasem ojciec rodziny licznej, przez całe życie uczciwy, zejdzie na drogę złą?"

Żądania djurnistów ograniczają się do czterech tylko punktów: 1) Każdy pisarz sądowy, który przez pięć lat z zadowoleniem przełożonych służył, winien być stabilizowany. 2) Jeżeli przełożony zamierza oddalić pisarza sądowego, winien podać dokładne motywa wyższej władzy do zatwierdzenia. 3) Po upływie pierwszego roku, przeznaczonego na czas próby, pensja pisarza sądowego aż do jego stabilizacji, nie może wynosić mniej niż 20 złr. 4) Przy każdym sądzie winna być pewna oznaczona liczba pisarzy stabilizowanych z tytułem: „C. k. pisarz sądowy". Żądania te zatem są bardzo skromne i prawie nie ulega wątpliwości, że Rada państwa zechce je uwzględnić.

Wybory w Polsce pruskiej.

Za dziennikami poznańskiemi przytaczamy zestawienie głosów, oddanych w niektórych okręgach wyborczych pruskiego Zaboru. W *Poznaniu:* W 18-stu obwodach wybrany większością głosów Stefan Cegielski. W obwodzie XIII, XVI, i XVII większość otrzymał Niemiec Gaebel. Ogólny wynik: *Cegielski* 4685 gł. wolnomyślny Herse 1312, kartelowiec Gaebel 2055, Janiszewski 400. — Trzy lata temu w roku 1887 stosunek głosów był następujący: Cegielski 4760, Herse 1269, Gaebel 2301. Janiszewski 212. Cegielskiemu ubyło więc 75 głosów skutkiem nadmiernej agitacji socjalistycznej na korzyść Janiszewskiego.

W bydgoskim obwodzie wyborczym otrzymał dr. Komierowski 4691 głosów, wyższy radca rejencyjny Hahn (kons.) 6042 gł., obywatel Hempel (wolnom.) 2548 gł., Bebel (soc.) 2092 głosów. Odbędą się tu więc wybory ściślejsze pomiędzy dr. R. Kromierowskim a Hahnem.

W powiecie międzychodzkim otrzymali hr. Kwilecki 1635 gł., Willich 3121 gł.

W Gnieźnie we wszystkich 5 obwodach miał większość dr. Roman Komierowski 1270 głosami. Kartelowiec Nollau otrzymał gł. 479, wolnomyślny dr. Forchenbeck 148, socjalista Bebel 3. Niemcy mają 76 głosów mniej, niż trzy lata temu.

W obwodzie wyborczym Wschowa-Leszno, odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy ks. Ferdynandem Radziwiłłem a kartelowcem landratem Hellmannem.

Otrzymali głosów: książe Ferdynand Radziwiłł 3779, Hellmann (kart.) 4013, Kolisch (wolnom.) 2848, kandydat socjalistów 16 głosów.

W r. 1887 otrzymali: ks. Radziwiłł 4239 gł., (przy wyborach ściślejszych 5306 gł.), Reinbaben 4469 (5756) głosów, Tschuschke 2258.

Według telegramów biura Wolffa, odbędą się w Prusach Zachodnich wybory ściślejsze: w obwodzie Grudziądz i Brodnica pomiędzy p. Różyckim a Hobrechtem (nar. lib.) i w obwodzie Toruń-Chełmno pomiędzy p. Slaskim a Dommesem (nar. lib.).

W Gdańsku otrzymał ks. dr. Wolszlegier 213 głosów. Rickert (wolnom.) 7354,

Wedekind (kartel) 3757, socjalista 3525 centrum 2143. Rezultat dla Polaków stosunkowo niepomyślny, ponieważ komitet prowincjonalny dopiero w ostatniej chwili zdecydował się, aby wystąpić z własnym kandydatem.

W Toruniu otrzymał Polak 1113, kartelowiec 864, wolnomyślny 872, socjalista 34, centrum 13 głosów.

W Chełmnie oddano na kandydata polskiego 882 głosy, na narodowo liberalnego 413.

Pelplin: Polak 331, woln. konserwatysta 44, centrum 15.

Sobótka nad Bałtykiem: Polak 62, centrum 206, wolnomyślny 141, konserwatysta 206.

Puck: Polak 133, centrum 81, konserwatysta 78, wolnom. 17.

Oliwa: Polak 47, centrum 148, wolnomyślny 122, konserwatysta 50, socjalista 15.

Gniew.: Polak 321, kartelowiec 202, wolnomyślny 2, centrum 1.

W Olsztynie na Warmji: Polak 144, centrum 850, socjalista 378, wolnomyślny 190.

Polacy z rezultatu wyborów mogą być zadowoleni, bo liczba głosów powiększyła się prawie we wszystkich okręgach, mimo secesji katolików niemieckich.

Konferencje robotnicze.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Berna, że rząd szwajcarski do zaproszenia rozesłanego mocarstwom na konferencję międzynarodową dołączył program obrad nad uregulowaniem warunków pracy. Program ów obejmuje następujące punkta:

I. *Zakaz pracy niedzielnej.* 1) W jakich rozmiarach należy ograniczyć pracę niedzielną? 2) Które gałęzie przemysłu i fabrykacji nie dopuszczają przerwania robót w niedzielę? 3) Czy w tych fabrykach pojedynczym robotnikom należy czynić specjalne ulgi?

II. *Oznaczenie minimum wieku, w którym dzieci mogą być dopuszczone do roboty w fabrykach.* 1) Czy należy odznaczyć minimum wieku? 2) Czy owo minimum ma być dla wszystkich państw jednakowe, czy też ruchome, stosownie do warunków klimatycznnych i fizycznego rozwoju dzieci? 3) Jakie minimum należy w takim razie oznaczyć? 4) Czy mogą być dopuszczone pewne wyjątki?

III. *Oznaczenie maximum pracy dziennej dla małoletnich robotników.* 1) Czy dla małoletnich robotników ma być oznaczone maximum pracy dziennej? 2) Czy należy w to wliczać godziny obowiązkowego nauczania? 3) Czy maximum ma być zachowane względnie do wieku? 4) Ile godzin ma obejmować owo maximum? 5) Na jakie pory dnia mają przypaść owe godziny?

IV. *Zakaz zajmowania małoletnich robotników i kobiet w fabrykach i zakładach szkodliwych zdrowiu lub niebezpiecznych.* 1) Czy pod tym względem ma nastąpić pewne ograniczenie? 2) Czy wyżej wspomnione osoby mają być zupełnie, czy częściowo wykluczone od tego rodzaju zajęć? 3) które fabryki i zakłady należy uważać za szkodliwe zdrowiu lub niebezpieczne? 4) Jakich środków ostrożności należy w danym razie żądać od pracodawców?

V. *Ograniczenie pracy nocnej dla robotników małoletnich i kobiet.* 1) Czy należy ich zupełnie wykluczyć od roboty nocnej? 2) Do jakiego wieku u małoletnich ma trwać zakaz? 3) Czy kobiety bez różnicy i bez wyjątków należy usunąć od pracy nocnej? 4) Które godziny zalicza się do pracy nocnej?

VI. *Wykonanie międzynarodowych uchwał i postanowień.* 1) W jaki sposób uchwały owe mają być zastosowane w fabrykach i zakładach przemysłowych? 2) Czy na wykonanie rzeczonych uchwał należy ustanowić pewien termin? 3) Jakie trzeba zarządzić środki, aby uchwałom zapewnić wykonanie? 4) Czy powinny w tym celu perjodycznie odbywać się międzynarodowe konferencje? 5) Jakie zadanie mają mieć przyszłe konferencje?

Pogłoski, jakoby rząd szwajcarski miał się wyrzec myśli swojej, wobec reskryptów cesarza niemieckiego, okazały się bezpodstawne. Kongres niemiecki ma się tylko odbyć wcześniej (jak wiadomo 15 marca), konferencja zaś szwajcarska zostanie odłożona na dzień 5 maja.

Z Portugalji.

Echa zatargu z Anglją jeszcze nie ucichły, ludność nie może się uspokoić po zadanej całemu narodowi zniewadze; nienawiść nietylko, że się nie zmniejsza, ale owszem wzrasta, razem z niechęcią ku dzisiejszemu rządowi za to, że zachowuje się nazbyt spokojnie i pojednawczo. Między 23 a 30 marca, odbędą się nowe wybory do Izby poselskiej. Wobec takiego usposobienia wyborców, należy oczekiwać wyniku bardzo dla rządu niepomyślnego; rozjątrzenie może popchnąć nową Izbę do bardzo niebezpiecznych kroków. Z drugiej strony, rząd postępuje sobie nieroztropnie, rozdrażniając ludność, zamiast ją uspokajać. W ostatnich czasach mianowicie rozwiązał kilka stowarzyszeń studenckich za branie udziału w politycznych demonstracjach; rzecz naturalna, że ludność przyzwyczajona dotychczas do rządów bardzo liberalnych, czuje się niezmiernie dotkniętą postępowaniem nieco bezwzględnem.

Rewolucja marokańska.

Telegram niedzielny doniósł nam o wybuchu rewolucji w Marokko. Fakt ten grozi nietylko interesom hiszpańskim, lecz także francuskim, bo jest wielkie prawdopodobieństwo, że ruch przeniesie się w granice algierskie. Dotychczas pierwsze walki między powstańcami a wojskami szeryfa, wypadały po większej części na korzyść tych ostatnich. Jeńcy, których dostał w ręce Muley-Hassan, wszyscy zostali ścięci. Po bitwie pod Wazan, odesłano do Fezu 180 głów powstańczych. Mimo to jednak, siły rewolucjonistów wzmagają się z dniem każdym i niebezpieczeństwo jest bardzo poważne. Krążą pogłoski, że powstańców utrzymuje i podburza pewien książe z krwi cesarskiej. Po gościńcach przebiegają uzbrojone bandy, teroryzują cały kraj, nikt nie śmie wyjść z mieszkania, handel zawieszony został zupełnie. W ostatniej zaś chwili nadchodzą wiadomości, że miasto Wazan pozbawione jest środków do życia. Zarówno Francja, jak Hiszpanja, z naprężeniem oczekują dalszego przebiegu wypadków.

Kobiety-lekarze.

(Dokończenie).

Nasza interlokutorka zamyśliła się na chwilę, a po ustach jej przebiegł lekki uśmiech.

— ...Druga przyczyna — zaczęła.

— Przepraszam, pierwsza, proszę pani?

— Druga przyczyna — ciągnęła uporczywie pani dr. Bertillon — leży w tem, iż brak dotąd w Paryżu dostatecznego personelu kobiet lekarzy i młodych uczennic medycyny, ażeby można było stworzyć poważniejszą obsługę szpitalną, złożoną z kobiet i zostającą pod kierunkiem kobiety. Rozumie się, że autorka tej propozycji spodziewa się, iż będzie urządzony konkurs pomiędzy kobietami; wówczas tym, które zwyciężą, będą oddane obsługi specjalne kobiet i dzieci. Trzebaby istotnie urządzić dla nich konkurs specjalny jak to czyniono dla lekarzy, zajmujących się wyłącznie chorobami umysłowemi i akuszerją. Również należałoby stworzyć po szpitalach personal specjalny, wyłącznie kobiecy, aby zapewnić odpowiednią powagę rozkazom naczelnego lekarza kobiety. Wyobraźcie sobie, panowie, panią dr. X., oddaną usługom w szpitalu i otoczoną panami ordynatorami i uczniami medycyny. Mojem zdaniem, rola jej byłaby śmieszną, a to bez względu na jej wiedzę, talent i... wiek. Mogłaby ona mieć potrzebną powagę tylko wówczas, gdyby opierała się na personalu wyłącznie kobiecym, na ordynatorach i uczniach medycyny płci żeńskiej. Nadto zaś trudno byłoby utworzyć taki specjalny personal kobiecy, choćby dla tej prostej przyczyny, że na wydziale medycyny nie ma jeszcze wystarczającej liczby uczennic, jakkolwiek liczba ich corocznie wzrasta. O ile wiem, pracuje obecnie w szpitalach paryzkich jedna tylko kobieta, jako intern To chyba zamało!..

— Ale pani mówiła nam o wielu przyczynach?

— Chcesz pan poznać inną?

— Proszę! A jeżeli wolno mi nalegać, prosiłbym o pierwszą?

— Przedstawię panu trzecią. Nieszczęśliwi, zapełniający sale naszych szpitali, są po większej części ciemni, zabobonni, pełni przesądów. Oni, wierz mi pan, będą ostatnim, którzy nabiorą ufności do kobiety-lekarza. Człowiek wykształcony wierzy już dziś, że kobieta może nabyć całą wiedzę, jakiej wymaga się od lekarza. Człowiek z ludu uwierzy w to z trudnością. Kobieta któraby się zajmowała czarnoksięztwem lub kabalarstwem, uderzy jego wyobraźnię i często natchnie go największą ufnością; kobieta-lekarz długo jeszcze budzić będzie jego nieufność.

Sądzę zatem, że naczelniczka obsługi kobiecej w salach ogólnych naszych szpitali, a nawet w salach kobiet, będzie miała bardzo średnie powodzenie. Chorzy, ciemni, biedni chorzy, nie będą chcieli widzieć u niej tej siły, wiedzy i doświadczenia, jakie słusznie widzą u naszych lekarzy. Czyż to nie są dostateczne przyczyny, aby przewidzieć z góry niepowodzenie owej petycji?

— Tak, niewątpliwie, ale może pierwsza przyczyna jest jeszcze silniejszą?

— Ach, wracasz pan znowu do tego! A więc postaram się teraz dać panu poznać pierwszą przyczynę. Czyż pan sądzi, że na konkursie, przy którym sędziami są sami mężczyźni i na którym współubiega się 40 do 50-ciu mężczyzn o jedno lub dwa miejsca w szpitalach, czy pan sądzi, że kobieta będzie miała choćby najmniejszą szansę utrzymania się?

— Ależ przecie sędziowie są bezstronni...

— Ach, tak! Zapewne! Ale owe dwie przyczyny, o których wyżej wspomniałam, wystarczą, aby nas od tych posad odsunięto".

Może — nietylko te dwie. Jeden z przyjaciół naszych, będąc we Francji, miał sposobność rozmawiać o tym przedmiocie z pewnym poważnym lekarzem miejscowym. Otóż ten utrzymywał, że kobiety, uczęszczające na wydziały uniwersyteckie, zazwyczaj bardzo słabo bywają przygotowane do egzaminów; że nie przekonania o potrzebie równouprawnienia kobiet właściwie zapewniają im przy tych egzaminach powodzenie, ale — galanterja egzaminujących; że kobiety-lekarki chcą zazwyczaj odrazu być sławnymi lekarzami, i ani im przez myśl przejdzie, aby na równi z młodymi kolegami swemi płci męskiej klepały biedę na początku karjery. Wynikałoby z tego, że kobiety na tem polu konkurencyjnej walki z mężczyznami, podobnie jak na wielu innych, są stroną uprzywilejowaną.

A teraz — osądźcie łaskawe czytelniczki — kto ma słuszność: pani doktor Bertillon, czy jej francuzki kolega?

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Kierownictwo prokuratorji państwa we Lwowie objął zastępca prokuratora, dr. Edward Sumper. W sferach urzędniczych zapewniają, że dotychczasowe kombinacje co do wyboru przyszłego naczelnika tej instytucji, są na razie przedwczesne.

* Doroczne walne zgromadzenie członków Koła literackiego odbyło się w d. 21 b. m. o godz. 8 wieczorem. Jednogłośnie wybrano: Alberta Wilczyńskiego na prezesa, Henryka hr. Skarbka na wiceprezesa, Stanisława Pepłowskiego na sekretarza. Na wniosek ustępującego wydziału uchwalono wybór komisji, mającej się zająć zmianą statutu „Koła", zgodną z obecnym rozwojem Towarzystwa.

* W ubiegłą niedzielę zamknięto wystawę obrazu Siemiradzkiego „Fryne". Obraz odesłany zostanie do Londynu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Sokal dnia 21 lutego. — Jak zapowiedziałem w ostatnim liście moim, karnawał u nas przeszedł rzeczywiście bez ożywienia. Były tylko trzy wieczorki kasynowe z tańcami i dwa pierwsze udały się. Za to nadspodziewanie dobrze wypadła szlichtada na lodzie w odnodze rzeki Bugu, a to dzięki umiejętnemu zarządzeniu dra Łuszczkiewicza (syn prof. szkoły Sztuk Piękn. w Krakowie). Jednomorgowa przestrzeń lodu oświetloną była nieprzerwanym pasem lamp kolorowych; tu i owdzie paliły się smolne beczki stosy żywicznego drzewa i smolne pochodnie. Ognie sztuczne bezustannie zapalane, wywoływały niezrównany efekt. Wśród tych ogni nader romantycznie przedstawiało się otoczenie miejsca szlichtady, tj. mury z basztami starodawnemi, okalające probostwo łacińskie. Szeroka rzeka Bug ze swemi zatokami, a po za nią wieżyca i gmachy klasztorne ze swemi basztami i ogrodami, otoczonemi potężnym murem. Zabawa na lodzie trwała przy dźwiękach muzyki dwie godziny. Towarzystwo zebrane obojej płci, biegłe w kunszcie łyżwiarskim, oddawało się z ożywieniem sportowi, a choć nie obeszło się bez upadków małoznacznych, cel zabawy został osiągnięty i zadowolił uczestników i widzów. Młodemu Towarzystwu łyżwiarskiemu życzymy powodzenia. — Na post zapowiedziane są odczyty członków Towarzystwa pedagogicznego w sali kasynowej. Byłoby to dobrze, gdyby mieszkańcy naszego miasta zasmakowali także w tych przyjemnościach, jakie daje nauka. Byłby też czas nareszcie, aby to życie umysłowe, które się koncentruje obecnie wyłącznie przy zielonym stoliku, w szerszych i donioślejszych kierunkach cywilizacyjnych rozwijać się zaczęło. — Przybył do nas p. Józef Jagodziński, b. żołnierz polski i bannita poznański, i zamierza urządzić ze swymi dwoma towarzyszami dwa przedstawienia magiczne. — Pomimo narzekań na brak paszy, uderzyć musi wysprzedaż na wielką skalę w tutejszym powiecie słomy i siana dla armji. Prawdopodobnie sprzedaje się tego tyle z tego powodu, żeby uzyskaną ztąd kwotą pieniężną uzupełnić bodaj częściowo dochód z ziarna; lecz z drugiej strony podnosi się cenę paszy w okolicy wyjaławia ziemię i własny inwentarz wyniszcza. Nieopatrzni! I dla nich tworzą się komitety ratunkowe i zbiera grosz wdowi po kraju. Obok tej bezmyślności i nieprzezorności, lenistwo jest drugim wrogiem tutejszej ludności. Dopóki wieśniak ma co jeść, woli na piecu leżeć, dopiero gdy głód zajrzy mu w oczy, pomyśli o pracy, lecz cóż wart taki leniwy i do tego zbiedzony robotnik? To też kwestja sług i robotników dobrych, jest w tutejszym powiecie piekącą, jak i w wielu innych miejscach kraju, i powinna być odpowiednio uregulowaną, aby położenie tych, którzy roboczych rąk potrzebują, znośnem uczynić, a proletarjat zmusić do pracy i uczciwy byt mu zabezpieczyć, na czem oczywiście i moralność zyska. *Fr.*

MIANOWANIA.

* Rada szkolna zamianowała: stałego nauczyciela młodszego Jakóba Gronkę, w Brzostowej górze, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły ludowej w Lipnicy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lipnicy; tymczasowego nauczyciela młodszego Ignacego Kamprata, w Gniewczynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Gniewczynie; stałego nauczyciela Jakóba Plizgę, w Cmolesie, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela w Woli ranizowskiej stałym nauczycielem szkoły etatowej w Woli ranizowskiej; stałego nauczyciela Józefa Bielawskiego, w Stynawie niżnej, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Monastercu; tymczasową nauczycielkę młodszą Zofię Milerowiczównę, w Prądniku czerwonym, stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej w Prądniku czerwonym; tymczasową nauczycielkę Michalinę Bienikównę, w Markowej, stałą nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły etatowej w Markowej.

KURJER WARSZAWSKI.

* Wskutek potwornej zbrodni mordowania dzieci, świeżo odkrytej w Warszawie, opinja publiczna poruszona w wysokim stopniu, zajmować się zaczęła kwestją niemowląt, nieprawnie urodzonych. *Kurjer Warszawski* w artykule redakcyjnym, p. t. „Przeciw potworom", dotyka tej sprawy i oświadcza się kategorycznie za przywróceniem „żłóbka" w domu podrzutków. Zdaniem redakcji, żłóbek stałby na straży bezpieczeństwa niemowląt. Publiczność nadsyła redakcjom ofiary na przytułek i żłóbek.

* Zamieszkały w Warszawie korespondent londyńskiego *Graphic'a*, p. E. Litter otrzymał od redakcji polecenie natychmiastowego wysłania rysunków, dotyczących sprawy Skublińskiej. Ajent zawezwał artystę G., który w ciągu dnia ilustracje wykończył częścią z natury, częścią zaś, jak np. portrety, z fotografij.

* W przedostatni dzień karnawału, to jest w ubiegły poniedziałek, odbyły się zaślubiny młodej i dorodnej pary w kościele św. Krzyża. W licznym orszaku weselnym zwracali uwagę swoim wieśniaczym ubiorem rodzice panny młodej. Córka zamożnego kolonisty z Brudna, odebrała staranną edukację i zaślubiła p. D., buchaltera cukrowni. Rodzice w stroju wieśniaczym byli przedmiotem ogólnej czci i zasiadali podczas uczty weselnej, odbytej u państwa M. na Nowogrodzkiej, obok państwa młodych. Kolonista dał za córką 8.000 rs. posagu.

KURJER PARYSKI.

* Słynny krytyk pan Albert Wolff, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów *Figara* artykuł o obrazie, który się pojawił w Paryżu i uchodzi za dzieło Rembrandta. Wolff udowadnia, że obraz jest robotą składkową; kto inny (jakiś uczeń Rembrandta) namalował figurę główną, być może, przez samego mistrza poprawioną, kto inny jest twórcą postaci pobocznych, kto inny wreszcie położył na obrazie podpis Rembrandta.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Ekonomista polski.* Zeszyt II. *Ekonomisty polskiego* z 15 lutego, zawiera: 1. Kolej Karola Ludwika i nasza polityka komunikacyjna, przez Stanisława Szczepanowskiego. 2. W sprawie cukrownictwa I. Cukrownia rolnicza, przez Aleksandra Misiągiewicza 3. Kartki z dziejów przemysłu krajowego, przez dr. Tadeusza Rutowskiego 4. Roczna emigracja polska (dokończenie), przez dr. Stanisława Kłobukowskiego. 5. Parcelacja w Galicji jako objaw społeczny (ciąg dalszy), przez Witołda Lewickiego. 6. Przegląd literacki. 7. Bibljografja.

Treść zaś stałego dodatku *Tygodnika ekonomicznego* Nr. 5, jest następująca: Akcja ratunkowa. Eksploatacja torfu w Dublanach. Sprawy komunikacji. Udział Galicji w ogólnej wystawie rolniczej i leśniczej w Wiedniu 1890 Kronika. Przegląd giełdowy. Z targów zbożowych. Wiadomości handlowe. Cennik Izby handlowej i przemysłowej.

* Alfred Szczepański. „Listy z Wiednia" (serja druga), Wiedeń (u Bondyego 1890).

Jest to jedyna dotąd polityczna broszura, która zajmuje się ugodą. Autor nawiązał rzecz jako ciąg dalszy poprzednich publikacyj swoich „O przesileniu państwowem w Austrji", zawartych w pierwszej serji jego „Listów". W tej zaś książce skreśla całą pracę około dokonania ugody, podnosi jej ogólne znaczenie, nasze wobec niej stanowisko, wyciąga z niej następstwa dla całego państwa i rozważa sposoby i warunki,

---

Wojna białej i czerwonej róży.

USTĘP Z DZIEJÓW MAŁEGO MIASTA,

przez

Czesława Pieniążka.

4)

(Ciąg dalszy).

Skończył się mazur, ojcowie wrócili do zielonych stolików i przerwanych bezików, preferansów, wistów, taroków, owych przeróżnych kombinacyj, które byłyby bardzo... śmieszne, gdyby nie pociągały za sobą niekiedy utraty mienia, życia i honoru. Ożywieni mazurem, zapomnieli o antagonizmach partnerzy i wesoło gra się odbywała, gdy w sali po małej pauzie zaczęto kadryla. Po kadrylu nastała pauza, na kolację przeznaczona.

Majrowicz tak się zabezikował, że zapomniał wybrać miejsca dla żony i córki. Ledwie go oderwały od stolika, a że już stoły były pozajmowane, państwo Majrowiczowie gdzieś w kąciku miejsca sobie wyprosili.

— Cóż sobie każesz podać? — pyta mąż.

— Dziękuję, nie mam apetytu — odpowiada żona w wysokim stopniu rozdrażniona.

— Ależ przecie...

— Powiedziałam. Czuję migrenę; dość już mej ofiary, że tu przyszłam na to zbiegowisko, które balem nazywają. Ani moje urodzenie, ani wychowanie, nie nadają się do takiego towarzystwa.

— Duszyczko, gniewasz się, a nie rozumiem dlaczego, z jakiego powodu.

Nie odpowiedziała pani Majrowiczowa, ale iskrzącem okiem patrzyła ku głównemu stołowi, gdzie Świątniccy siedzieli obok hrabiny Hołobutowskiej i państwa Tadeuszów.

Na szczęście Julek zjawił się w porę, zrozumiał sytuację i jakoś udało się nam obu zrobić jeszcze miejsce u głównego stołu dla Majrowiczów, poczem przybiegamy, przepraszamy, że, zajęci, sądziliśmy, iż nasi koledzy spełnią obowiązek właściwego umieszczenia i t. d. Udobruchała się kobiecina. Podałem jej rękę, Julek Andzi i trjumfalnie posadziliśmy Majrowiczów *vis-à-vis* Świątnickich i pani Hołobutowskiej.

Przy stołach kawalerskich sposobiono się do nominacji królowej balu. Zdania były podzielone. Elegancją, wdziękiem, postawą królowała pani Grosicka, ale że Grosicki był „gimnazjalny", a ci uchodzili za stronników Majrowicza, należało obrać inną władczynię. Spory były długie, nie zgodzono się na żadną, Grosicka z mężatek została jedyną ku wielkiemu zmartwieniu obozu Świętnickich. Nielepiej poszło z wyborem królowej panien.

— Niech żyje biała róża! — zawołał naczelnik stacji.

— Wiwat czerwona róża! — rzekł dobitnie Turkawicz i głowę zadarł do góry.

— Biała! biała! — wołali kolejarze.

— Czerwona! czerwona! — wołali drudzy.

Adaś przeląkł się niezmiernie, chciał załagodzić spory, by nie zepsuć balu, więc skoczył na stół, wzniósł kielich do góry i zawołał:

— Panowie! po białym mazurze nastąpi wybór, a teraz zdrowie obu kandydatek.

— Brawo! Doskonale! — ozwały się głosy.

Wieść o tych zapędach wyborczych dostała się do głównej sali jadalnej. Obie matki obu kandydatek zmierzyły się wzrokiem... niezadowolenia, a na panią Grosicką padły spojrzenia tak ukośne, że ich kierunku żadna geometryczna krzywizna oznaczyćby nie mogła.

Po kolacji, zwinny, malowniczy kotyljon, po nim tańce za tańcami, ale pani Hołobutowska znikła koło drugiej po północy, wnet też i Tadeuszowie odjechali, a gdy tylko spostrzegła to Majrowiczowa, zaraz z Andzią opuściła salę, ku największemu zmartwieniu Julka. Świętniccy mimo próśb, nie zostali — a tak zwolna sala się wypróżniała, aż o czwartej nie miała dla kogo już grać muzyka.

Młodzież dokonywała wyboru, ale nie było zgody, bo jedni „wiwat biała", drudzy „wiwat czerwona" róża krzyczeli.

A po balu?

Radca Błonicki był niekontent, bo przegrał dwa „w śrybrze"; Malewicz posądzał Miękoszewskiego, że mu umyślnie źle pomagał, by go „wsadzić" na ośm bez atuta; Miękoszewski był zły niesłychanie, że jego chrzestnej córki, Anielci, nie uznano jednogłośnie królową; Świętnicki był pewien, że Majrowicz przy pożegnaniu nadeptał mu na nagniotek umyślnie; pani Majrowiczowa gniewała się na Adasia, że przetańczywszy mazura z Andzią, potem kotyljona tańczył z Anielką, że przy kolacji zawczasu nie wyznaczył jej „honorowego" miejsca, że Andzi nie okrzyknięto jedyną królową, że Świętnicka miała o jedną bransoletę więcej na ręce i piękniejszą suknię. Turkawicz się dąsał, że tańcami nie kierował. Słowem: po balu kwas, jak zakalec w chlebie.

Śród takich usposobień zgromadzenie wyborcze we wtorek nawet się nie zebrało.

Zwykle w sobotę przyjmowali u siebie Świątniccy. Były to stałe wieczory u nich przez rok cały, a raz w roku odbywał się balik. Tej soboty przyszła kolej na ów balik i dlatego pozapraszali całą inteligencję, a do Majrowiczów oboje wybrali się z zaproszeniami.

Na nieszczęście, w sobotę wypadały imieniny młodszej córki Majrowiczów, o czem nikt nie wiedział i nikt się z tem nie liczył, bo malutkie dziewczątko dopiero czternaście lat miało. Niestety! owe imieniny rozpaliły straszną wojnę białej i czerwonej róży.

— To impertynencja — zwierzyła się pani Majrowiczowa przed panią Grosicką — żeby urządzić bal u siebie w imieniny naszej córki i do tego nas zapraszać. Żarty, godne pani Świętnickiej. Ani moje urodzenie, ani wychowanie, nie pozwoliłyby mi na coś podobnego.

— Zapewne nie wiedzieli o tem Świętniccy, nie spodziewali się, że państwo tak solennie pragniecie obchodzić imieniny córeczki.

— Niech ich pani nie broni. Wiem dobrze, dlaczego to uczynili. Chodziło o to, aby panna Aniela bez przeszkody mogła królować. Otóż i nasza Andzia nie potrzebuje dzielić się z nikim. Liczymy na naszych łaskawych przyjaciół na sobotę, a szczególniej polecamy się łaskawej pamięci państwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pod jakiemi dadzą się wysnuć konsekwencje ugody i mogą doprowadzić do pomyślnego zwrotu w odrodzeniu się państwa.

Praca ta obejmuje przeto całość tej ważnej sprawy, otwiera nowe widoki, a jako ożywiona uczuciami podniosłemi, oparta na dojrzałej rozwadze i dokładnej znajomości stosunków, zasługuje na to, żeby była w kraju czytaną i z całem uznaniem przyjętą.

* „Psyche“, oryginalna komedja Ivo Wojnowicza, przedstawioną została wczoraj z wielkiem powodzeniem na scenie teatru narodowego w Zagrzebiu.

* Jeden z najzdolniejszych poetów czeskich młodego pokolenia, Franciszek Chalupa, zmarł w Pradze Urodzony w r. 1857, uczęszczał do gimnazjum w Hradcu Królowej i studja filozoficzne ukończył w wszechnicy pragskiej; poczem poświęcił się całkowicie literaturze, redagując czasopismo *Ruch* i zasilając różne pisma czeskie poetycznemi utworami tak oryginalnemi, jakoteż przekładanemi z innych języków słowiańskich Poezje jego, których część ogłosił w zbiorku p. t „Kwiat lipowy“, odznaczają się przedewszystkiem pięknością formy i poetyczną fantazją. Obok takich drobnych utworów, napisał jeszcze Chalupa dramat, którego bohaterem jest Przemysław Ottokar II, kilka powiastek wierszowanych i powieść historyczną p. t. „Ostatni Przemyślida“. Prócz tego wyszły także dwa tomy tłomaczeń z języków słowiańskich. Chalupa był z tych dziś coraz rzadziej spotykanych natur idealnych, które żadną miarą nie mogą pogodzić się z prozą życiową; wciąż walczył z jednej strony z niedostatkiem materjalnym, a z drugiej z ogólnym duchem czasu, aż śmierć zawczesna położyła koniec tej walce i społeczeństwo czeskie pozbawiła jednej z jaśniejszych gwiazd jego.

* Na półkach księgarskich pokazuje się oddawna wydawnictwo H. Altenberga (wpierw Richtera) we Lwowie, obejmujące już 50 tomików wyborowej treści. Jest to *Bibljoteka teatrów amatorskich*. Na całość składają się tacy pisarze, jak: Bałucki, Bliziński, Dobrzański, Zalewski, Przybylski, Pieniążek, Wdowiszewski i t. d., z obcych: Labiche, Meilhac, Halevy, Moser etc. Pod pseudonimem „Sulisław“, kryje się sympatyczny, niestety, już zmarły pisarz Romuald Starkel (tomik 20) Nazwiska powyższe nie potrzebują żadnej rekomendacji; każde z nich, znane w literaturze dramatycznej zapisane są wyraźnemi głoskami Repertuar, złożony z ich sztuk, ściąga zawsze do teatru tłumy i wywiera na nie wpływ niemały. *Bibljoteka teatrów amatorskich* obejmuje ogółem: 31 utworów jednoaktowych, 7 dwuaktowych, 3 trzyaktowe, 6 czteroaktowych i 19 monologów. Nadmienić wypada, że obecnie wyszła tamże w *drugiem* wydaniu komedja Józefa Blizińskiego *Ciotka na wydaniu*. Publiczność nasza rozchwyta niezawodnie i to wydanie bardzo szybko. Tegoż autora pomnożony zbiór komedyj (nakład H Altenberga) opuści wkrótce prasę. Znajdą się tam prace dramatyczne Blizińskiego wszystkie. Zwracamy uwagę p. wydawcy, żeby nie pominął *Szach-Mata*, który był wprawdzie drukowany w *Echu* warszawskiem, ale autor następnie go zmienił prawie zupełnie. Wydawnictwo całe, prowadzone wytrwale od lat dwunastu, zasługuje na poparcie ze względu na swoją niezaprzeczoną pożyteczność.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 25 lutego obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Wiktoryna i Wiktora, męczenników.

Kalendarz. Dziś śś. Wiktoryna i Wiktora, męczenników; jutro: św. Aleksandra, biskupa.

Kalendarz historyczny. 25 lutego 1831 roku: Skrzynecki obejmuje po ks. Radziwille naczelne dowództwo, — bitwa na Pradze.

Rada powiatowa krakowska odbyła w piątek dnia 21 b. m. w domu swym przy ul. św. Marka zwyczajne posiedzenie, na które przybyło 18 członków. Obradom przewodniczył prezes p. Milieski; ze strony Rządu obecny był na posiedzeniu p. Kuczkowski, radca i delegat Namiestnictwa w Krakowie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z dwóch ostatnich posiedzeń, odczytano sprawozdanie z czynności Wydziału. W sprawozdaniu tem, oprócz zwykłych bieżących spraw, przedstawiono dotychczasowy przebieg i obecny stan akcji ratunkowej, rozwinięty przez Wydział powiatowy i Starostwo dla wsparcia ludności tutejszego powiatu, klęską zeszłorocznego nieurodzaju dotkniętej. Ponieważ w onegdajszym numerze *Kuriera* w osobnej rubryce wiele szczegółów o tej akcji zamieściliśmy, przeto tu wspomnimy tylko, że oprócz pożyczek bezprocentowych w sumie około 6200 złr., które obecnie rozdają, rozdzielono również pomiędzy najbardziej potrzebujących i podupadłych włościan w 25 gminach 826 złr. zapomogi bezzwrotnej, która w ciągu przyszłego tygodnia zostanie rozdaną obdarowanym.

Skoro to sprawozdanie Wydziału bez interpelacji przyjęto jednomyślnie do wiadomości, przystąpiono następnie do uzupełniającego wyboru jednego delegata do Rady szkolnej okręgowej (zamiejskiej) w miejsce hr. Jana Mieroszowskiego, który zrezygnował. Wybrano jednomyślnie reprezentanta mniejszych posiadłości, p. Adama Zbroję z Krowodrzy. Następnie dokonano wyboru komisji, mającej zbadać zamknięcie rachunków z funduszu powiatowego i stan funduszów pod zarządem Wydziału powiatowego zostających za rok 1889. Do komisji tej weszli pp.: Fritsch Herman, Kudasiewicz Józef i Adam Zbroja.

Po załatwieniu tego przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego: do obrad nad budżetem powiatowym na rok 1890, którego projekt, ułożony przez Wydział, prezes rozesłał na 14 dni naprzód wszystkim członkom Rady.

Wice-prezes dr. Paszkowski, wnosząc jako referent projekt budżetu, dał najpierw ogólny pogląd na położenie finansowe powiatu potem porównał przedłożony projekt budżetu z budżetem roku 1889, wykazał różnice, a następnie wyjaśnił je i umotywował.

Po tem przemówieniu przewodniczący otworzył dyskusję ogólną nad budżetem. Ponieważ jednak nikt nie zabierał głosu, przeto Rada przeszła zaraz do dyskusji szczegółowej nad każdym z 4 działów. Po objaśnieniu tych działów i pozycyj poszczególnych, przez generalnego a częściowo przez specjalnych sprawozdawców, Rada po krótkiej stosunkowo dyskusji uchwaliła poszczególne działy, a w końcu i cały budżet powiatowy według projektu Wydziału, poczem powzięła jeszcze kilka specjalnych uchwał z uchwałą finansową ściśle złączonych. Równocześnie z budżetem powiatowym uchwalono i na rzecz funduszu szkolnego okręgowego dodatek 3% podatków bezpośrednich *(Dok. nast.)*

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. generała Jana Skrzyneckiego i wszystkich poległych r. 1830/31 w walce za wolność rodaków, zostanie odprawionem dziś o godzinie 10 z rana w kościele OO. Dominikanów.

JE. Namiestnik hr. Badeni przejechał onegdaj przez Kraków wracając z Wiednia do Lwowa.

O cesarzu Tyberjuszu mówił wczoraj p. prof dr. Morawski. Prelekcja jego była właściwie wstępem do wykładu, który odbędzie się w tych dniach. Szanowny prelegent bowiem rozwodził się obszernie nad literaturą i nad źródłami do dziejów Tyberjusza, a przedmiot wyczerpał w zupełności i wyłożył go w sposób ściśle naukowy, który przecież właśnie dlatego nie dla każdego z profanów był przystępny.

Członkami dyrekcji Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców wybrano onegdaj ponownie pp Walentego Łysakowskiego, Wojciecha Jachimowicza. Do rady nadzorczej weszli pp. St. Armółowicz, Roman Chmurski, Karol Rząca, Witalis Szpakowski i Emil Szrott.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek odbyło się w niedzielę o godzinie 4 po południu w Muzeum techniczno przemysłowem. Przewodnicząca p. Wanda Żeleńska, witając licznie przybyłych członków, a między tymi członków honorowych hr. S Morstinową i p. Prezydentową Szlachtowską, zaznacza na wstępie, że miniony rok można policzyć do pomyślnych, gdyż liczba członków, wzrost biblioteki i funduszów najlepiej świadczą o rozwoju Stowarzyszenia i o sympatii, jaką sobie zdobywają wzniosłe jego cele. Objaśniając pokrótce pożyteczną i humanitarną działalność Stowarzyszenia, dzieli się przewodnicząca z obecnymi tą radosną wiadomością, że Jego Ekscellencja Książę Biskup Krakowski, sprzyjający całem sercem nauczycielstwu, na prośbę w tym względzie wniesioną, pozwolił się wybrać członkiem honorowym Stowarzyszenia. Również przedstawia przewodnicząca na członków honorowych za długoletnie zasługi położone dla dobra instytucji p. Joannę Pogonowską, dyrektorkę szkoły żeńskiej podwawelskiej, p. M. Śleczkowską, nauczycielkę szkoły wydziałowej żeńskiej i p. Piotrowską, wdowę po profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego — niemniej wynurza gorące podziękowanie p. Helenie Pawlikowskiej za przyrzeczony dar 100 złr. na budowę domu schronienia dla nauczycielek, wnosząc zarazem, ażeby ze względu na zasługi jej dla dobra Towarzystwa nie przyjęto pisemnej rezygnacji z godności członka Wydziału. Przechodząc w dalszym ciągu swego przemówienia do najważniejszej sprawy, domu schronienia dla nauczycielek emerytek, donosi przewodnicząca że podanie do Rady miasta o bezpłatne odstąpienie gruntu na ten wzniosły cel zostało już wniesione, a niewątpliwie w przychylności pp. radców jest nadzieja pomyślnego skutku. Do postawienia takiego budynku, który będzie przytułkiem dla spracowanych i schorzałych nauczycielek, dąży Stowarzyszenie wszelkiemi siłami i zbiera skrzętnie wszelkie na ten cel zaoszczędzone fundusze. Nadmieniając wreszcie o pomyślnym i ciągłym rozwoju biblioteki, której katalog już został przygotowanym do druku, kończy przewodnicząca swe przemówienie pięknym wierszem Brodzińskiego: „Czyń każdy w swem kółku, co każe duch Boży A całość sama się złoży“.

Po przemówieniu przewodniczącej nastąpiło odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, który zgromadzeni przyjęli bez dyskusji, z odczytania zaś sprawozdania rocznego z czynności i obrotu funduszów uwolniono podskarbiego na wniosek p. W Śleczkowskiego, ponieważ poprzednio już wszyscy obecni otrzymali sprawozdanie drukowane. Z porządku rzeczy nastąpił wybór członków Wydziału na rok bieżący. Po oddaniu kartek stwierdziło skrutynium, że prawie jednomyślnie wybrano dotychczasowy Wydział, a mianowicie wybrani zostali: p. Wanda Żeleńska, jako prezesowa, p. Joanna Pogonowska, jako wiceprezesowa, p. Henryk Müldner, jako skarbnik, p. Daniela Mikiewiczowna, jako sekretarka, zaś członkami Wydziału: p. Seweryna Górska, p. Juljan Maciołowski, p. Helena Pawlikowska, p. Mieczysława Sleczkowska, p. Paula Spławińska, p. Piotr Umiński, p. Ignacy Żółtowski.

Ponieważ porządek dzienny został w ten sposób wyczerpanym, a z obecnych członków prócz podziękowania dla wszystkich dobrodziejów Stowarzyszenia, nie stawiono żadnych innych wniosków i interpelacyj, przeto ukończono na tem posiedzeniu o godzinie 5 po południu.

Konkurs dramatyczny im. Wł. L. Anczyca, jak się dowiadujemy od jednego z sędziów konkursowych, nie pozostanie prawdopodobnie tym razem bez rezultatu. Wśród nadesłanych sztuk bowiem znajduje się jedna, która może zostanie nagrodzona, jako odpowiadająca warunkom konkursu.

Mierzwiński, wbrew kategorycznemu zaprzeczeniu *Nowej Reformy* śpiewać tu będzie, jak zapowiedzieliśmy, dnia 11 kwietnia b r w sali hotelu Saskiego.

Polski grosz cieszy się względami różnych zagranicznych komedjantów, deklamatorów i t. p. Znów zapowiedziano przyjazd niejakiego p. Lewinsky'ego który przecież jak się spodziewać mamy prawo, nie bardzo się zbogaci w naszem mieście.

REPERTUAR TEATRALNY

We wtorek 25 lutego: Produkcje z fonografem Edisona i *Zięć pana Poirier*.

We czwartek 27 lutego: *Romans paryzki*.

W sobotę 1 marca: Na dochód Romana i Anieli Żelazowskich, po raz pierwszy *Arria i Messalina*, tragedja w 5 aktach A. Wilbrandta.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

(Oryginalne sprawozdanie „Kurjera Polskiego“).

Wadowice 23 lutego.

Obrona dra Korna

(Dokończ.)

Następnie przystępuje dr. Korn do odczytania wyjątków z pism katolickich na poparcie tego, że emigracja nie jest dla ludu naszego szkodliwą, i że wychodźcy nie wyzuwają się za oceanem z uczuć patrjotycznych, a omawiając zeznania klasycznych świadków, twierdzi dr. Korn, iż nie przedstawiają one żadnego fundamentu do wyrokowania o winie Herza. Esencją oszustwa jest szkoda. Sam prokurator nie wie dokładnie, nie twierdzi, jaką mianowicie szkodę ponieśli wychodźcy; opiera wszystko na problematycznych podstawach Obrońca nie chce rozwałkowywać wywodu. Przejedzie się *Packetem* po akcie oskarżenia. Dalej broni Herza od czynionych mu zarzutów oszustwa i pobudzania urzędników do stronniczości, odpierając zeznania świadków, którzy nic pozytywnego nie twierdzili, tylko to, co od rozmaitych osób zasłyszeli. Członkom „Sabatklubu“ zarzuca obrońca brak charakteru. Wierzyć im, zdaniem obrońcy, nie można. Herz był mężem zaufania u rządu, członkiem Rady miejskiej, przełożonym obszaru dworskiego i t. d., piastował w Oświęcimiu jak na żyda, nader wybitne stanowisko, i on siedzi na ławie pod zarzutem zbrodni wymuszenia. Jeśli starosta Födrich wiedział o wszystkiem, to dlaczego prokurator nie posadził go na ławie oskarżonych. W takim razie, owa manipulacja książkowa byłaby zbyteczną. Jego stosunek do agencji, przyszłość wyświeci. Omawiając zbrodnie wojskowe, odpiera zarzuty co do dezercji. Czarno jak kruków, odmalował prokurator naganiaczy w akcie oskarżenia. Może za to, że ich wózkiem i końmi przewożono wychodźców. To wystarczyło oskarżycielowi do imputowania im zbrodni różnorodnych.

---

24 lutego.

Obrona prof. dra Rosenblatta

„Wysoki Trybunale! Szanowni Panowie przysięgli! Nadchodzi wreszcie chwila, w której, zapaść ma zasłona w tym smutnym dramacie, jaki się rozgrywa przed nami już miesiąc czwarty. Nadchodzi chwila stanowcza w której panom wypadnie spełnić nie łatwe zadanie Wasze i wydać werdykt o winie lub niewinności oskarżonych; wydać wyrok, od którego zawisły losy i przyszłość tylu osób i rodzin. Nadeszła w końcu z upragnieniem wyczekiwana chwila, w której wolno wreszcie obronie zabrać głos swobodnie i rozwinąć wobec szanownych Panów owe poglądy i uwagi o sprawie, jakie koniecznie muszą być wzięte pod rozwagę przy wydaniu wyroku, jeżeli tenże ma odpowiadać prawu i sprawiedliwości.

A obrona w sprawie niniejszej nie łatwe ma zadanie, bo obok trudności z natury każdego większego procesu karnego wynikających, ma nadto w obecnej sprawie do walczenia z trudnościami, jakich w innej sprawie zwalczać nie potrzebuje.

Do okoliczności pierwszych, utrudniających zadanie obrony w każdej niemal sprawie, ale w obecnej więcej aniżeli w każdej innej, należy przedewszystkiem następująca: podczas gdy prokuratorowi wolno swój pogląd na sprawę, swoje o niej uwagi i swój sposób jej traktowania przedstawić Panom zaraz z góry na wstępie rozprawy, t. j. w akcie oskarżenia, który się na początku rozprawy odczytuje, a nawet, jak doświadczenie niniejszego procesu uczy, panom przysięgłym rozdaje, obronie nie wolno swojego zapatrywania na sprawę i swej krytyki aktu oskarżenia w podobnyż sposób ułożyć i rozdać, względnie na akt oskarżenia odpowiedzieć. Tak więc rozprawa toczy się na tle jednostronnego aktu oskarżenia, sprawę całą roztacza się po myśli prokuratora, a dopiero na samym końcu rozprawy otrzymuje obrońca upragniony głos, aby wreszcie i swoje uwagi wypowiedzieć w chwili, kiedy często sprawa już jest przesądzona.

Tak więc dzieje się moi Panowie, że przez 4 miesiące jesteście pod wrażeniem aktu oskarżenia, przez 4 miesiące świat, opinja wierzy w akt oskarżenia, a dopiero na samym schyłku rozprawy otrzymuje obrona głos, by bezzasadność, by nieprawdziwość tego aktu wykazać. Tem bardziej więc, tem silniej obrona wystosować musi do Panów prośbę, ażebyście chociaż mówić nas będzie 7, i mimo woli nie jedno powtórzyć musimy, ażebyście nas raczyli cierpliwie wysłuchać i mieć przed oczyma, że akt oskarżenia jest tylko stwierdzeniem jednostronnem jednej osoby t. j. oskarżyciela, że więc chcąc wydać wyrok sprawiedliwy, winniście nietylko akt oskarżenia ale i nasze wywody i dowody uwzględnić, zważyć na szali sprawiedliwości jedne i drugie, a potem dopiero sąd wydać.

A różnica między stanowiskiem obrońcy a oskarżyciela jest zasadnicza: nie oskarżony ma bronić i dowodzić swej niewinności, lecz oskarżyciel ma udowodnić winę; ma ją udowodnić ze wszystkiemi szczegółami.

Przy najmniejszej wątpliwości oskarżonego uwolnić należy, bo nad wszystkie krzywdy, jakie mogą człowieka spotkać, nad wszystkie ciosy, które go mogą dotknąć, najważniejszym jest ten: być zasądzonym niewinnie, i dlatego na wstępie Panom przypomnieć muszę oklepane, lecz nie mniej prawdziwe słowa cesarza rzymskiego: Lepiej 100 winnych uwolnić, aniżeli jednego niewinnego zasądzić.

Do tej trudności ogólnej przyłącza się jednak w sprawie obecnej cały szereg trudności szczególnych, z któremi obrona w sprawach innych liczyć się nie potrzebuje.

Trudność taką, więcej formalną, stanowi najprzód wielka ilość oskarżonych i wielka ilość zarzucanych im zbrodni. W tej ogromnej liczbie zadanych panom pytań, niełatwo się rozpatrzyć, dlatego prosić musimy szanownych panów, ażebyście wysłuchawszy cierpliwie naszych wywodów, zechcieli także cierpliwie i z poświęceniem czasu i trudu zastanowić się nietylko nad winą każdego oskarżonego z osobna, nietylko rozebrać szczegółowo dowody przeciw każdemu z osobna przytoczone, uwagi prokuratora i obrońców co do każdego wypowiedziane, ale byście panowie zechcieli także zastanowić się nad każdym faktem zosobna t. j. nad pojedyńczemi pytaniami, bo chociażbyście nawet szanowni panowie, — czego przypuścić nie chcę i nie mogę — już zgóry byli zdecydowani niektórych oskarżonych zasądzić, a innych uwolnić, to jednak pomnijcie, że macie co do niektórych podsądnych zadanych pytań 10 i więcej, a nie jest rzeczą obojętną, czy zatwierdzić jedno, czy kilka, czy wszystkie pytania, bo każde tyczy się innego faktu, innego zarzutu.

Obok tej trudności więcej formalnej, są jednak inne ważniejsze, niebezpieczniejsze.

Do nich należy przedewszystkiem i *uprzedzenie* dla naszej sprawy amerykańskiej, jak ją od dawna przezwano i jak ją z wielu względów przezwać można; uprzedzenie wywołane przez t. z. *opinją publiczną*, o której już wspomniał obrońca 1 szy. Czemże jest owa opinja publiczna, o której już w toku rozprawy naszej niejednokrotnie słuchy nas doleciały. Jakżeż tworzy się opinja publiczna? Czy rzeczywiście, czy słusznie opinja publiczna powinna decydować o naszym sądzie, o sprawie, o losie tylu osób i rodzin? Prawda, że opinja publiczna, jeżeli jest wypływem ogólnego *na faktach* opartego przekonania, jeżeli powstaje w sposób naturalny, nie podsycana umyślnie, może mieć pewne znaczenie i wpływ. Ależ jakże często opinja ta jest niczem innem, jak *sztucznie* na korzyść lub niekorzyść pewnych spraw lub osób wywołanem uprzedzeniem, które nigdzie nie jest tak niebezpiecznem i nie może być tak szkodliwem i zgubnem w następstwach, jak w sali sądowej; w życiu publicznem, w polityce, tam z opinją publiczną liczyć się każdy musi Tu jednak w tym świętym przybytku prawa, decydować powinny tylko fakta i dowody.

Panowie dopiero wyrokiem swoim macie stworzyć opinię o sprawie, ale nie dopuścić aby opinja utworzyła wyrok. *Wyrok Wasz na faktach, na bezpośredniem spostrzeżeniu oparty, powinien dopiero być podstawą, na której się wytworzyć może słuszna opinja o winie oskarżonych nigdy jednak nie powinno być odwrotnie, nigdy opinja nie powinna być podstawą wyroku.*

Godzina $11\frac{1}{2}$ przed południem prof. dr. Rosenblatt mówi dalej.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 25 lutego. „Wiener Tagblatt“ ogłasza odezwę, izby utworzyć komitet mający za zadanie wspierać dotkniętych klęską głodową Galicjan. Pierwsze zgromadzenie odbędzie się we czwartek.

Wiedeń 25 lutego. W komisji budżetowej omawiał Menger petycję djurnistów. Gniewosz przedstawiał nędzę Galicji i żądał od rządu energicznej pomocy. Taaffe obiecał zrobić dla Galicji, co tylko będzie można; co do djurnistów zaś przyrzekł, że się będzie starał żądania ich zaspokoić; mimo to będzie musiał zawsze mieć na uwadze różnicę, jaka zachodzi między djurnistami a rzeczywistymi urzędnikami. Heilsberg występował przeciwko poglądowi, jakoby urzędnicy ze szlachty mieli większe przywileje, niż urzędnicy mieszczańscy, to bowiem zniechęca mieszczan do pracy. Kraus żądał stanowczo reformy politycznych władz administracyjnych. Menger jako referent wykazywał wreszcie, że rząd ma obowiązek zapewnienia losu djurnistom, z czem polemizował Taaffe; Russ żądał utworzenia ministerjum komunikacji i zamianowania technicznych „attachés“. Taaffe przyznał, że żądanie to jest słuszne i że prawdopodobnie stanie mu się zadosyć.

Budapeszt 25 lutego. Konferencja wojskowa, mająca jeszcze przez kilka dni obradować, debatuje teraz nad wprowadzeniem bezdymnego prochu.

Budapeszt 25 lutego. W komisji budżetowej Eoetvoes występował przeciwko wnioskowi, żeby Andrassemu postawić posąg kosztem rządu. Mimo to, wniosek jednak został przyjęty.

Budapeszt 25 lutego. W Izbie przyszło do skandalu. Horansky żądał, żeby Tisza ustąpił; kiedy zaś tenże chciał odpowiadać, Helfy krzykiem i hałasem nie chciał mu z początku dozwolić mówić. Tisza zapewniał, że naród pokłada jeszcze w nim zaufanie, że zawsze żądania opozycji zwalcza, czyni to dlatego, iż tak żąda dobro kraju Mowę Tiszy przerywano bardzo często. Gulacsy wołał: „Ja się pytam, kiedy sobie Tisza precz pójdzie!“ — Hrabia Karolyi dodał: „Damy mu nawet na koszta podróży!“ Tisza nie stracił zwykłego, zupełnego spokoju.

Praga 25 lutego. Przewodniczący klubu młodoczeskiego Tilzer napisał do Riegera w odpowiedzi na uchwały klubu staroczeskiego dotyczące wniosków młodoczeskiej rezolucji, że młodoczesi czują się związani słowem i że bądźcobądź mandaty złożą. W staroczeskim klubie Mattusz wniósł, żeby możliwemi środkami powstrzymać młodoczechów od tego kroku.

Berlin 25 lutego. Narodowo-liberalni zupełnie zniszczeni; z 93 mandatów zostało im zaledwie 39. Przy wyborach ściślejszych socjaliści będą głosować przeciwko kartelowi, przez co klęska jego będzie zupełnie stanowczą. Berlińscy konserwatywni wstrzymają się od głosowania przy wyborach ściślejszych, przez co mandaty Virchowa i Munkla stracone.

Berlin 25 lutego. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że rząd polecił landratom Pomorza starannie czuwać nad ajentami zachęcającymi do emigracji do Brazylji i ruchowi emigracyjnemu przeszkodzić. Robotnicy, którzy już wyruszyli w podróż, mają być aresztowani. Wskutek już zaszłych aresztowań przyszło do nieporządków, przyczem w walce zwyciężyli żandarmi.

Paryż 25 lutego. Rada gminna powzięła uchwałę w formie rezolucji do rządu, żeby księcia Orleańskiego nie ułaskawiał.

Paryż 25 lutego. Książe orleański zostanie przewieziony do więzienia w Albertville na granicy Sabaudji, poczem dopiero nastąpi ułaskawienie.

Paryż 25 lutego. Stanowisko dzisiejszego rządu, zdaje się być według wszelkich danych, poważnie zachwianem. Prawdopodobnie Ribotowi powierzonem zostanie utworzenie nowego gabinetu.

Paryż 25 lutego. 500 ludzi króla Dahomeyu (Senegalja) uderzyło na Francuzów pod Kotonau. Senegalczycy pobici, Francuzi stracili dwóch ludzi.

Sofja 25 lutego. Rząd upoważnił bank narodowy do natychmiastowego wypłacenia zaległych rat rosyjskiego długu okupacyjnego w kwocie 3 i pół miljonów.

120)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

„Serdecznie dziękuję za troskliwość „i pamięć o mojem zdrowiu i donoszę, „że jak na mój wiek dość już poważny jest ono względnie dobre, co „zawdzięczam zapewne hygienicznemu „życiu i powstrzymywaniu się od wszelkich nadużyć. Apetyt mam dobry, a „siły takie, że mogę pieszo dojść do „Belwederu i z powrotem... a przepędzenie kilku godzin wieczorem przy „tanim wiściku przyjacielskim, także „mnie nie forsuje. Jedyne cierpienie, „jakiego niekiedy doznaję, jest naturalnem następstwem kilkudziesięciu „lat spędzonych w pracy biurowej... „doktorów wszakże unikam i pijam „stale nieoszacowane ziółka Kopenstetera, które też i tobie, kochany panie Józefie, gorąco, jako środek znakomity i wypróbowany, zalecam“.

— Jakżeż to jedno z drugiem pogodzić?

Na chwilę tej medytacji nadszedł ksiądz Mateusz.

— Przybiegłem, — rzekł, kochany panie Józefie, bo oto, jak słyszę, Franek przyjechał, więc dowiedzieć się chciałem, jak tam nasz chłopiec... nasz Miś kochany, co porabia? kiedy do nas wraca?... czy zdrów?

— Ależ zdrów, i sam o tem donosi i Franek tak twierdzi, więc ani wątpić, że ma się dobrze, ale patrzno jegomość, co on mi tu za mistyfikacje urządza? tego już w żaden sposób nie mogę zrozumieć.

— Mistyfikacje? co też pan Józef powiada?! Taki serdeczny chłopak, szczerość, prawość chodząca... cóżby zaś za mistyfikacje miał wyrabiać! Przywiduje się panu Józefowi.

— A tak, tak! Słyszę to zawsze. Cokolwiek powiem, to ksiądz oponujesz, a tymczasem masz tu dowody czarne na białem.

— Cóż za dowody, o co chodzi? Powoli panie Józefie, powoli, zawsze gorączka jesteś i jeżeli kiedy grzeszysz, to wielkim pośpiechem. Sądzisz porywczo, zapalczywie, jak młodzik, a tu, panie dobrodzieju, latka już są. Są, są i piękne latka. Podobno na Święty Józef skończysz dobrodziej...

— Ile skończę to skończę, mniejsza o to, dłużej nad kres, jaki mi Bóg przeznaczył, ani jednej minuty żyć nie będę, ale tu o co innego chodzi.

— O co innego? no proszę, o cóż tedy?

— Kochany Miś zaczyna mi coś kręcić. Nieprawdę pisze, kłamie...

— Bój się Boga, panie Józefie, takie dobre dziecko! Cóżby miał kłamać? Nie sposób, żeby w tak krótkim czasie miasto miało go zepsuć. Powtarzam, panie Józefie, że sądzisz zbyt porywczo, że możesz być w błędzie.

— No, to niechże się jegomość przekona, proszę przeczytać zakreślony ustęp listu — bardzo proszę, ten ustęp...

Ksiądz włożył okulary i powoli, z trudem, drobne pismo Misia odczytał.

— Już? — spytał Marczyński.

— Ano już.

— To dobrze. Weźże teraz jegomość ten znowuż list i także go odczytaj. Tylko proszę czytać uważnie, jak się należy.

Ksiądz przeczytał, włożył list napowrót w kopertę i milcząc położył na stole.

— No i cóż, i cóż? — pytał zacietrzewiony Marczyński, — nie maskarada to? nie mistyfikacja? nie komedja?

— Nie zdaje mi się, — odrzekł spokojnie proboszcz.

— Więc ksiądz z tych listów nic nie widzisz, nic nie kombinujesz, nie uderza cię sprzeczność?

— Nie.

— Ha, w takim razie nie mamy o czem mówić — albowiem niewidomy nie może dysputować o kolorach.

— Za pozwoleniem, ja nie jestem niewidomy... z łaski Pana Boga wzrok jeszcze mam.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 24 2.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	—	129	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	75	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.